

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

W NOC SYLWESTROWĄ!

Koledzy! Koleżanki! Obywatele!

W wieczną otchłań, gdzieś w zaświatach schodzi ten oto stary, strupieszający rok.

Rok, pełen udręki moralnej i materialnej całego Ludu pracującego.

W dobie tak zwanej „radosnej twórczości” ustawodawstwo robotnicze bezceremonjalnie było łamane.

Żyjemy w dobie rozbijania, tyłuletnim mozołem i pracą zbudowanych naszych organizacji zawodowych i zdobywcy socjalnych.

Dzięki kryzysowi gospodarczemu całego świata klasa pracująca miast i wsi przymiera głodem. Bo tak chce kapitał, ten na zagładę skazany trup, starający się powrócić do średniowiecznych czasów, kiedy szlachta i pan na folwarku stosował prawo bata.

Walkę Demokracji o Wolność Ludu, który na zew przewodców ruchu robotniczego stanął w wojnie światowej do realizowania pierwszego punktu programu Demokracji Polskiej: „Zdobycie Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej”, uwieńczył procesem brzeskim.

Oby ten stary ustrój kapitalistyczny, będący dziś w agonii, wraz z obecnym rokiem runął bezpowrotnie. A na gruzach drogą ewolucji, abyśmy zbudowali świat Wolności Ludu, znośnego bytowania całej klasy pracującej.

Niech żyje Wolna, Niepodległa i Demokratyczna Polska! Niech żyje Wolny Ruch robotniczy!

ZWIĄZEK W ROKU 1931

Rok ubiegły — to rok klęski. Bezrobocie w dalszym ciągu w zwiększającym się stopniu naciska gnębiło kolegów i organizacje. Na początku roku liczyliśmy 1300 członków całkowicie pozostających bez pracy oraz kilkuset częściowo bezrobotnych, t. j. pracujących niepełny tydzień. W dniu 1 października w 12 Oddziałach Związku pozostawało 1500 bez pracy, a pracowało niepełny tydzień 538 osób.

Bezrobocie najwięcej spada na wykwalifikowanych, a zwłaszcza na składaczy ręcznych; jak jest ono ciężkie świadczą ogólne cyfry członków Związku; na początku 1931 r. liczyliśmy 3302 członków wykwalifikowanych. Z pośród nich w 12 oddziałach pozostawało bez pracy całkowicie 1050 (jedna trzecia, a około 300 —

350 pracowało skrócony tydzień, t. j. częściowo było pracy pozbawionych.

Dane za ostatnie miesiące ub. r. świadczą o dalszym pogorszeniu się sytuacji. Tak np. we Lwowie w końcu września liczono 236 wykwalifikowanych bez pracy, a w końcu listopada 249 na ogólną liczbę 500.

Poszczególne zarządy i Zarząd Główny zwróciły baczną uwagę na tę klęskę. Czyniono wszelkie wysiłki, by podtrzymywać bezrobotnych. Jednak nadzwyczaj wielka ilość bezrobotnych i wyjątkowo długie okresy pozostawania bez pracy wyczerpały w większości oddziałów rezerwy i zarządy zmuszone zostały do zmniejszenia świadczeń bezrobotnym.

Bezrobocie trwa oddawna. Zwracaliśmy od szeregu miesięcy uwagę rządu na spustoszenie, jakie klęska ta czyni wśród naszych kolegów, żądając ceł na druki, ograniczenia liczby uczniów, zmniejszenia godzin pracy. W ubiegłym roku doczekaliśmy się nareszcie rozporządzenia rządu w tych sprawach, a mianowicie: M. Przem. i Handlu rozesało w dn. 30 czerwca (opublikowano znacznie później) okólnik do wojewodów, w którym Ministerstwo zaleca zapewnienie uczniom należytego wykształcenia zawodowego oraz ograniczenie liczby uczniów. W ostatnim kwartale ukazało się rozporządzenie wprowadzające ceł na druki polskie, wykonywane za granicą, a przeznaczone na zbyt u nas. Dwa te rozporządzenia wywrą pewien wpływ na złagodzenie kryzysu w przemyśle graficznym; oddziaływanie ich jednak będzie powolne.

Trzeci nasz postulat skrócenie czasu pracy został załatwiony połowicznie. Rząd ogłosił nowelę do ustawy o czasie pracy, w której przyznaje sobie prawo do czasowego zmniejszenia godzin pracy. Rząd ma na celu skrócenie czasu pracy zajętych pełny tydzień, a wzajemnie umieszczenie części bezrobotnych. Środek ten w drukarstwie powodzenie mieć nie będzie, gdyż tam gdzie on mógł być zastosowany, drukarze dzielili się pracą od szeregu lat.

Wielkie bezrobocie i skierowanie wszystkich niemal wysiłków organizacji w kierunku niesienia pomocy bezrobotnym, zachęciły zrzeszenia właścicieli do ataku na nasze zarobki. W Poznańskim i na Pomorzu korporacje Wł. Druk. i Wyd. Czas. zapowiedziały obniżkę zarobków od 10 do 15%. Starania naszych oddziałów zdołały jedynie odwlec wprowadzenie „zniżki

i ograniczyć ją do 10%. Istnienie „Wspólnoty” znakomicie ułatwiło Korporacji przeprowadzenie swych planów.

Na Śląsku również prowadzono rokowania o zniżkę. Do porozumienia nie doszło. Arbiter przyznał 6% zniżki, motywując ją potaniem środków utrzymania. W drugiej połowie roku właściciele drukarni na Śląsku znów wystąpili z żądaniem dalszej zniżki. Koledzy nasi stanowczo odmówili zgody na nią. Wobec niedojścia do porozumienia, zapanował tam stan bezcennikowy, jednak koledzy nasi stoją na stanowisku i zarobki wypłacane być mają według starej umowy. „Wspólnota” wykorzystuje ten zatarg i zakłada na Śląsku swoją placówkę, by przyjść z pomocą właścicielom drukarni.

W Warszawie Zw. Wyd. Dzien. i Czasopism w pierwszej połowie roku wystąpił z żądaniem obniżki zarobków i „zrównaniem” płac pracowników gazet z normalnymi płacami w drukarniach. Bebesowcy i ligęziacy poszli na rękę wydawcom i zawarli z nimi umowę, godząc się na najważniejsze zniżki. Nasz Związek sprzeciwia się nadmiernym apetytom Związku wydawców. Rokowania nie są jeszcze zakończone.

W Łodzi koledzy nasi prowadzą walkę o zatrudnienie kobiet przy linotypach. Po kilkakrotnych protokołach uzyskali w końcu polecenie usunięcia kobiet przez policję. Jednak i to nie pomogło, gdyż pracownice przemieniły się w „dzierżawczynie” i to pozwala łamać prawo w dalszym ciągu. W dniu 19 października Oddział Łódzki zawarł umowę z wydawcami gazet, godząc się na 5% obniżkę minimum gazetowego, na 30% dodatek maszynowy, oraz na usunięcie uczeni z drukarni gazetowych.

We Lwowie w dn. 30 listopada po uciążliwych rokowaniach zawarto nową umowę. Minimum zniżono do 100 zł., a także dopłaty gazetowe.

Mimo trudne warunki wewnętrzne, życie związkowe rozwijało się dalej. W dniu 1 lutego Chór Drukarzy Lwowskich obchodził uroczystie 30 letnią rocznicę swego założenia. Chór ten dzięki rzetelnej pracy swych członków, zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród chórów lwowskich. W dniach od 8 do 15 marca w lokalu Oddziału Warszawskiego Koło Kształcenia Zawodowego urządziło wystawę druków krakowskich i warszawskich. W Poznaniu w tym roku przypało



60-letnia rocznica istnienia polskiej organizacji drukarskiej. Kryzys przeszkodził uroczystemu obchodowi tak rzadkiej rocznicy. Ograniczono się do odpowiedniego przemówienia na ogólnym zebraniu w dn. 8 marca i na obszernym artykule w „Informatorze” Oddział Krakowski, ściślej mówiąc krakowskie „Ognisko” w r. ub. wybudowało Dom Związkowy. Na razie jest to dom mieszkalny, dochodowy. W przyszłości przeniesiony tam będzie lokal organizacji. W Nowogrodzku w dn. 15 maja założono nową placówkę Oddział Nowogrodzki; 27 kolegów wstąpiło w nasze szeregi. Zanotować też należy, iż 23 numer „Wiadomości Graficznych” został skonfiskowany po raz pierwszy w wolnej Polsce.

**

Przeżyliśmy rok klęski. Bezrobocie nas gnębiło, właściciele drukarni wykorzystali ten moment, by drukarzom, obciążonym opodatkowaniem na bezrobotnych obciążyć zarobki. Wszystko to organizacja nasza przeżyła, ręk nie opuszczając.

Potrzeba wzajemnej solidarności głęboko utkwiała w umysłach drukarzy, odczucie konieczności koleżeńskie samopomocy kwitnie w sercach pracujących. Jedno i drugie pozwoliło przetrwać rok ubiegły, pozwoliło przetrwać i rok bieżący. Kryzys nie zachwiał naszej organizacji i nie zachwieje jej.

Rozpoczynając nowy rok pracy, życzymy organizacji i kolegom dalszej, wytrwałej i owocnej działalności na szerokiej niwie związkowej. Życzymy, by kryzys się jak najrychlej skończył. Życzymy, by jak najprędzej zapanował ustrój sprawiedliwości społecznej.

A. Burkot.

NA BŁĘDNEJ DRODZE

Wbrew powszechnie znanym optymistycznym zapowiedziom pewnych mężów, stojących u władzy, iż kryzys ekonomiczny nie jest tak bardzo straszny u nas w Polsce, bo w innych krajach zachodnio-europejskich jest on wprost zastraszający, bezrobocie w Polsce wzrasta z tygodnia na tydzień. Jesteśmy świadkami redukcji już nie po kilku lub kilkunastu robotników, ale całymi setkami, jak ostatnio w Łodzi i na Śląsku. Fala bezrobocia z zadziwiającą szybkością wzbiera, porywając ciągle nowe ofiary, które jeszcze pracowały.

Dziś z warsztatów wychodzą robotnicy z posępnie opuszczonymi głowami, bo nie wiedzą, czy najbliższej soboty nie czeka ich straszliwa „14”.

Ci, co pracują jeszcze, czują się szczęśliwymi, że dla nich pozostała praca, bo wiedzą, co ich czeka, gdy znajdą się na bruku, ze strasznym piętnem „bezrobotny”. Bezrobotnym być dziś, to rzecz straszna. To skazanie na udręki w Państwowym Biurze Pośrednictwa Pracy, a po wybraniu tam należnej zapomogi to poniżające godność robotniczą wystawianie w komisariatach dzielnicowych w celu zarejestrowania się, jako bezrobotny i oczekiwanie na dwu-złotowy bon żywnościowy!

To spoglądanie dzień w dzień z rodziną swoją w oczy nadchodzącej szybko nędzy. To zwiększający się z dniem każdym brak wszystkiego w domu, to wyczerpywanie się zapasów, poczynionych w czasach, gdy się jeszcze pracowało, to widmo zagładającego do izby robotniczej głodu.

Setki tragedii rodzinnych rozegrało się już z tego powodu, a ile jeszcze setek może się rozegrać?

Bezrobocie stało się powszechnem. Bez pracy znaleźli się robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, subjeckci, służba żeńska i męska, chłopcy po wsiach i robotnicy dzienni w miastach. Dziś daremnie byłoby szukać innego zajęcia, lub pracy w innym zawodzie. Dziś są już tacy, którzy po trzy lata chodzą bez pracy, bo pracy tej niema dla nich nigdzie!

Krytyczny los bezrobotnych pogorszył się znacznie przez ograniczenie zasiłków z P. F. P. B. do 13-tu tygodni. Urwano 4 dalsze tygodniowe zasiłki, tłumacząc się brakiem funduszy z powodu wzrostu bezrobocia. Gdy przed kilku jeszcze laty rezerwa pieniężna w P. F. P. B. była bardzo poważną, aby jej nie zwiększać, zmniejszono składki do tego funduszu o 10%. Nie słuchano przestróg robotniczych, że wobec zmniejszonych składek, a mimo to wzrostu bezrobocia, ukazała się wkrótce pustka w kasie tego funduszu, lecz uczyniono ustępstwo przemysłowcom.

Naskutek pustki w kasie i niemożności zaspokojenia wydatków, z dniem każdym się zwiększających, zaapelował rząd w swoisty sposób do społeczeństwa o pomoc i opiekę nad bezrobotnymi.

Nałożono więc podatki pośrednie, które rzekomo mają i miały być użyte na pomoc bezrobotnym. Podwyższono taryfę pocztową, telefoniczną, telegraficzną i kolejową dość znacznie, ściągano kontrybucyjnym sposobem ziemniaki i gotówkę po wsiach bez względu na ilość morgów pola, utworzono wreszcie komitety wojewódzkie i miastowe do walki z bezrobociem, oraz dla niesienia pomocy ofiarom bezrobocia.

I tu zaczyna się błędna droga.

Zaistniała niemożliwość zbadania, ile pieniędzy dane opodatkowanie przyniesie Komitetowi do walki z bezrobociem i pomocy. Bo tylko podatek telefoniczny i kolejowy możnaby obliczyć, podsumowawszy, ilu było abonentów telefonicznych, oraz ile biletów kolejowych sprzedano od nałożenia tych podatków. Zupelnie inaczej ma się sprawa z podatkiem nałożonym na opłaty listowe. Dziś dolecia się znaczki pocztowe po 10 gr. więcej do pocztówek i do listów. Ile z tego powodu wpłynęło do kasy nie można stwierdzić z tej prostej przyczyny, iż naklejane dodatkowo marki są temi samymi, co i normalne.

Należało wypuścić specjalne marki z tem przeznaczeniem, iż dochód z nich pójdzie na fundusz pomocy bezrobotnym.

A teraz parę słów o akcji społeczeństwa.

Zapowiedziana przez rząd akcja pomocy społeczeństwa ofiarom bezrobocia ma objąć miesiące od listopada 1931 r. do 30-go kwietnia 1932 r.

Kontrybucja oraz dobrowolne nadsyłanie ziemniaków, cukru i węgla obok gotówki dała już w pierwszych dniach po ogłoszeniu wezwania takie rezultaty, iż obliczono, że pomoc np. we Lwowie wyniesie miesięcznie około 45 zł. na rodzinę bezrobotnego.

A jak wygląda dotychczas?

W listopadzie 1931 r. wydano na rodzinę bezrobotnego, składającą się z 5 osób, — 1 bon 2-złotowy na prowiant i 100 kg. ziemniaków na poły zmarzniętych, z ziemią i siecziak!

W grudniu wydano na taką rodzinę 135 kg. węgla „jaworzniaka” (źle spalającego się) i w tygodniu świątecznym 11 bonów na łączną kwotę 22,50 zł.

W sklepach miejskich, w których tylko można realizować te boni, towar był w tym czasie wysprzedany. Przed sklepami stały ogonki od godz. 7-ej rano do 7-ej wieczorem jak czasu wojny światowej. Większa część bonów została zrealizowaną po świątach.

I to się nazywa „pomoc”!

**

Nie takiej pomocy oczekujemy od państwa. Od społeczeństwa nie domagamy się niczego, ponieważ ono samo w przeważającej części dotknięte jest kryzysem gospodarczym. Ci, którzy chcieliby coś dać, a nawet dają z własnym uszczerbkiem, nie wiele sami mają. Ci zaś, którzy opływają we wszystko — głusi są na wołania Komitetów. Tych nigdy nie wzruszy bieda i nędza bliźnich, tembardziej nie wzrusza ich, iż są rodziny całe bezrobotnych, cierpiące głód i niedostatek!

My nie chcemy jałmużny — chcemy pracy!

Wołamy o przymusowe ubezpieczenie wszystkich ludzi pracy, bez żadnych ograniczeń, na wypadek bezrobocia.

Domagamy się ustawy o ubezpieczeniu ludzi pracy na starość i niezdolność do pracy już od 55 roku życia!

Domagamy się na czas bezrobocia ustąpienia z pracy wszystkich emerytów państwowych, samorządowych i prywatnych z zajmowanych posad i warsztatów pracy.

Wołamy głośno: Nawróćcie z błędnej drogi! Dajcie nam pracę, dajcie nam żyć!

Adam Bober.

BLAGIERSKIE HASŁO

„Wpierw byłem polakiem, a później drukarzem”.

Słyszymy często różne frazesy i powiedzonka, lecz nie zdajemy sobie sprawy, czy są one logiczne, czy jest w nich jakaś treść. Nie piszę tu studjum naukowego, lecz rozumowanie zdrowo myślącego człowieka, zastanawiającego się nad słyszaniem słowami.

Ulubionem zdaniem, powtarzanem przez t. zw. „narodowców”, jest zdanie umieszczone w podtytule. Zanalizujmy je dokładnie, aby przekonać się, czy posiada ono jakiś sens i logikę.

Kiedy się człowiek rodzi, to w tym akcie nie bierze żadnego udziału ani jego wola, ani chęć. Urodził się — i basta! Nie może się cieszyć, ani protestować, je-

żeli się urodził żydem, murzynem, lub malarczykiem.

Może być polakiem, nie mając nawet rodziców polaków, np. gdy go jako niemowlę podrzuci, a wychowa go polski zakład wychowawczy. Może być i odwrotnie — może mieć rodziców polskiej narodowości, ale jeżeli go wychowa zakład żydowski lub rodzina żydowska — będzie żydem.

Polakiem zostaje się przez polskie wychowanie i polską kulturę. Język, kultura i wychowanie w duchu danego narodu stanowią dopiero świadomą jednostkę narodową.

Inna sprawa być drukarzem. Tu gra pewną rolę świadoma wola młodzieńca, obierającego sobie ten zawód. Może on w tym zawodzie zostać lub nie, może go opuścić w każdej chwili. Mogą go też rodzice lub opiekunowie zmusić do pozostania w tym zawodzie, lecz takie fakty zdarzają się rzadko. Do zawodu wchodzi się z wolą i chęcią.

Przez wychowanie człowiek żywa się z używanym od urodzenia językiem, żywa się z danym narodem, przejmuje się wogóle życiem i interesem narodowym.

Lecz nie wszyscy polacy są ludźmi, którzy tę polskość miłują i tej polskości nie czynią krzywdy. Naprzykład w b. zaborze pruskim wielu było takich polaków, co zapierali się swego języka polskiego, używali nawet w towarzystwach polskich mowy niemieckiej. Znałem wielu takich w swej wędrówce po ziemiach zachodnich. Był pewien „faktor” w Poznańskim, który kolegom swym polakom nie pozwalał do siebie zwracać się inaczej, niż w języku niemieckim. Dziś ten „dyrektor” jest bardzo gorliwym polakiem, używa nawet tej „polskości” do celów walki z robotnikami - polakami. Jak dawniej Niemczyzna służyła mu za stopień do kariery materialnej, tak teraz polskość uważa za taki sam szczebel.

W każdym narodzie istnieją jeszcze kwestje ekonomiczne, przeciwieństwa klasowe, przez które polak z polakami nie może żyć w zgodnej harmonii i w idealnym braterskim nastroju.

I cóż z tego, że właściciel drukarni X. nazywa się polakiem, kiedy wyzyskuje swych rodaków - polaków i doprowadza ich do nędzy; a choć ci polacy-robotnicy powołują się na pokrewieństwo narodowe — kapitalista-polak tłumaczy im, iż tak być musi, inaczej nie byłoby bogactwa „narodowego”.

Widzimy codziennie na tysiącach przykładów nietylko w narodzie polskim, ale i w innych, że z powodu istnienia przeciwieństw klasowych sprawa więzi narodowej rozluźnia się. Egoizm klasowy klas posiadających oburza robotników i wywołuje walkę klasową.

I dlatego też stawianie „polskości” na pierwszym miejscu, a „drukarstwa” na drugim, nie jest współmiernem. Na to można odpowiedzieć popularnym powiedzeniem „Co ma piernik do wiatraka”.

W wewnętrznym życiu polaków, w ich stosunkach między sobą polskość nie odgrywa prawie żadnej roli. Bo gdyby tak było, to polak nie skrzywdziłby polaka,

złodziej-polak nie okradłby polaka, a kapitalista-polak nie wyzyskałby polaka-robotnika. Widzimy nawet, że kapitaliści i fabrykanci polacy dla osiągnięcia większych zysków łączą się wspólnie z kapitalistami innych narodowości przeciw swym rodakom-robotnikom. Chyba tylko ślepy tego nie widzi.

Pewne sfery, szczególnie sfery posiadające, używają tego „konika patriotycznego” do swoich materialnych celów. Obalamucają niektóre, mniej orientujące się, jednostki i pociągają je do obrony swego worka kapitalistycznego, do rozbijania jedności i siły polskich robotników. Założenie konkurencyjnych związków drukarskich pod firmą „Wspólnota” lub „Polska Praca” nie służyło do obrony polskości, bo ta nie była i nie jest zagrożona; założenie tych organizacyjek służyło do intryg wśród polskich pracowników drukarskich i do zdobycia kilku posad dla menedżerów tych organizacyjek ze szkodą dla całego ogółu drukarskiego.

Szermowanie hasłami narodowymi jest blagą i oszustwem.

W. K.

LIST Z POZNANIA

Hasło walki z bezrobociem i pomocą dla bezrobotnych zaprzęta dziś umysły wszystkich ludzi dobrej woli. Słyszemy bowiem o zamiarach wprowadzenia w czyn różnych zaleceń rządowych, jednakże, niestety, sprzecznych nieraz z interesem klasy pracującej. Wszędzie bowiem tam, gdzie dotąd jeszcze pracowano, jako tako pełną parą 46 godzin tygodniowo, zmierzają do wprowadzenia 36-godzinnej tygodnia pracy. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że tym sposobem można znacznie zmniejszyć szeregi bezrobotnych, jednakże to, co się praktykuje na terenie Poznania, nikogo nie zadawała.

Jedną bowiem z pierwszych drukarni, która się do wyżej wspomnianych zaleceń zastosowała, jest pewna większa drukarnia sanacyjna.

I nie byłoby w tem nic groźnego, gdyby nie pewne „ale” p. dyrektora. Jak sobie zaś p. dyrektor tę pomoc dla bezrobotnych wyobraża, postaramy się poniżej przedstawić. Nie od rzeczy będzie dla lepszego zobrazowania całej tej historii podkreślić, że ów pan pierwszy raz w życiu zetknął się z drukarstwem. Kiedyś bowiem siał i robił w burakach, a obecnie plon tej pracy zbierać chciałby w drukarstwie i wobec tego „nie wie co czyni”.

Zaprowadził więc 6-godz. dzień pracy i powiększył od razu stan pracowników w dziale linotypów z 12-tu do 22-ch na 5 maszyn. Tym sposobem dyrektor chce zatrudnić kosztem kilku jednostek wszystkich bezrobotnych linotypistów Poznania w tej drukarni. Równocześnie zaś starym pracownikom obciął wszystkie procenty, a nowych przyjął poniżej obowiązującego minimum; pana tego żadna taryfa ni umowa nie obowiązuje, ponieważ, jak twierdzi, z Korporacji Zakł. Graf. usunęli go za niepłacenie wkładek. Jednak nie na tem koniec. Wszyscy linotypiści muszą, poza skróconą pracą, co trzy tygodnie — ty-

dzień świętować, ponieważ w trzech zmianach wszystkich zatrudnić nie można. Z tych zaś powodów dochody starych pracowników zmniejszyły się o przeszło 50%, a równocześnie uczyniono z nich częściowo bezrobotnych, nie mających jednak prawa do żadnego zasiłku.

Wszystko to dzieje się dla „sanowania” zakładu, który w bilansie swoim wykazuje przeszło 100 tys. zł. deficytu. Na pokrycie deficytu p. „dyrektor” otrzymał pożyczkę w sumie 150 tys. zł. w czasie ogólnego braku gotówki i kurczenia budżetu; mimo tej pożyczki pracownicy nie otrzymują regularnie swych tygodniówek i zadawała się muszą zaliczkami.

Na takie postępowanie zwracamy uwagę czynnikiem kompetentnym, bo nie tak rozumiemy walkę z bezrobociem i jego skutkami. Sześciogodzinny dzień pracy bez zniżania zarobków zaprowadzić należy mocą dekretu we wszystkich zakładach pracy, by tym sposobem dać zatrudnienie rzeszom bezrobotnym; nie należy ratować groźnej sytuacji robieniem dalszych „półbezrobotnych” i popieraniem wyzysku znajdujących się w ostatniej nędzy bezrobotnych, nie dając im należytej zapłaty za pracę.

Przy końcu zaznaczyć należy, że skrócony czas pracy zaprowadzono tylko w dziale linotypów; reszta zakładu pracuje normalnie, nie mówiąc już o powiększonym dziale administracyjnym. Wynika z tego, że solą w oku są p. Dyrektorowi słuszne zarobki kolegów w tym dziale zatrudnionych, a nie kierowała nim humanitarna myśl ulżenia doli bezrobotnych.

Koledzy ci po bezskutecznym wyzyskaniu wszelkich dróg, zmierzających do pokojowego załatwienia spornej sprawy z dyrekcją zakładu, zniewoleni byli w końcu do użycia dosadniejszego argumentu — strajku, by tym sposobem nie dopuścić do obniżki zarobków. I tutaj mimo ich solidarnego wysiłku i ten argument nie wiele pomógł. Znaleźli się bowiem różni dzicy, zółci, a niestety i wśród naszych szeregów koledzy, którzy, łamiąc solidarny front strajkujących, przyszliznęli zakładowi z pomocą. Z tych względów więc cała sprawa oparła się w końcu o Inspektorat Pracy, który zwrócił p. dyrektorowi uwagę na niewłaściwość jego postępowania wobec istniejących na terenie naszym umów, jak i cennika. Znowu mimo wysiłku naszych delegatów dwudniowe pertraktacje nie dały pożądanego rezultatu. Uzyskano jedynie pozostawienie w pracy wszystkich starych pracowników, z których sześciu miało już zwolnienia, i stosowanie norm cennikowych.

Nie zraziło nas jednak chwilowe niepowodzenie. Przeciwnie, organizacja nasza dokłada w tej chwili wszelkich starań, by wyjść z walki tej zwycięsko, a tem samem dać należyłą odpłatę tym, którzy w przyszłości nie będą chcieli szanować w całej rozciągłości praw naszych.

b.

Przypominamy, iż przyjazd do jakiejś miejscowości bez zgody Zarządu Oddziału jest organizacyjnie wzbroniony.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

NOWA UMOWA CENNIKOWA.

W uzupełnieniu artykułu podanego w Nr. 31 „Wiadomości Graficznych” o podpisaniu umowy cennikowej w Oddziale Lwowskim, podajemy bliższe szczegóły nowego cennika.

Cennik z r. 1925 z dodatkiem z r. 1926, pozostaje w zasadzie nadal w mocy. Zmieniono tylko niektóre postanowienia, jak np., że wypowiedzenie musi być z obu stron pisemne, a nastąpić może tylko w dniu wypłaty. Praca szyciowa (na 2 zmiany) na maszynach do składania odbywa się nieprzerwanie, t. j. jednorazowo po 7 godzin dziennie, zaś w soboty 6 godzin i t. d.

Ze względu na wielką ilość bezrobotnych, przyjmowanie uczni do zawodu wstrzymuje się nadal. Drukarnie, które nie mają wcale uczni, bądź też ostatniego wypiszą, mogą przyjąć tylko jednego ucznia, bez względu na ilość zatrudnionych towarzyszy.

Regulatorem płac uznano w zasadzie orzeczenia Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie z tem zastrzeżeniem, że zniżki i zwwyżki do 3% nie będą uwzględniane zupełnie; natomiast jeśli wskaźnik osiągnie 3,1%, wówczas będzie stosowany w całości.

Minimum stałej płacy we Lwowie wynosi 100 zł. tygodniowo. Tysiąc liter alfabetu łańciskiego i ukraińskiego wynosi 2,10 zł.

Minimum składacza maszynowego wynosi 135 zł. tygodniowo.

Dodatek dla składaczy gazetowych ręcznych i maszynowych obniżono o 5%.

Minimum personelu pomocniczego wynosi: Pomocnicy po 3 latach pracy 50 zł., przy maszynach rotacyjnych i stereotypowych w dzień 55 zł., w nocy 70 zł. Nakładaczki w trzecim roku 42,51, po pięciu latach 50 zł. tygodniowo.

Cennik powyższy przyjęto na przeciąg pół roku, z prawem automatycznego przedłużania go.

BEZROBOCIE W ODDZIALE LWOWSKIM.

Stoimy nadal pod znakiem stale wzrastającego bezrobocia. Z końcem listopada mieliśmy 249 bezrobotnych drukarzy na okrągłą liczbę 500 ogółu członków. Statystyka grudniowa okaże się znacznie gorszą. Członków personelu pomocniczego mieliśmy bez pracy 90, na ogólną liczbę 280, zaś introligatorów (mężczyzn i kobiet) 99, na ogólną okrągłą liczbę wszystkich członków 200.

W jakim tempie wzrasta bezrobocie, niechaj wskaże praktyka za lipiec: Bezrobotnych drukarzy było w tym czasie 175, personelu pomocniczego 84, introligatorów 37.

Oczywiście, że lwia część pracy zarządu organizacji obraca się około podtrzymania bezrobotnych, którzy, wybrawszy świadczenia statutowe, pozostaliby bez żadnego zaopatrzenia. Na ten cel już od lat kilku zaprowadzono nadzwyczajne opodatkowanie członków pracujących. Wysokość opodatkowania bywa różna, zależna od stanu bezrobocia, a uchwała je nadzwyczajne zebrania członków. Opodatkowanie jest przymusowe, a opłaca się je razem z wkładkami statutowymi.

Ostatnia norma wkładek statutowych, uchwalona na zebraniu dnia 20 grudnia 1931 r., wynosi 12 zł. tygodniowo (w tem wkładka lokalna i związkowa), zaś oprocentowanie nadzwyczajne jest progresywne, a wynosi przy zarobkach do 100 zł. — 5%, następnie na każde 20 zł. — 1% wyżej.

Zapomogi nadzwyczajne dla bezrobotnych wypłaca się według skali wpłaconych przez danego członka wkładek a mianowicie od 157 zapłaconych wkładek począwszy. Wysokość zapomóg nadzwyczajnych reguluje się według zebranej kwoty opodatkowania.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dnia 19 października 1931 r. zmarł we Lwowie Artur Goldman, właściciel drukarni, przeżywszy lat 70. Zmarły pozostawił po sobie piękne karty w historii tak drukarstwa lwowskiego, jako też i ruchu wolnościowego, pracując w swoim czasie z tow. Daszyńskim, Englischem, Misiolkiem i innymi. Jakiś czas przebywał on także w Warszawie, pracując konspiracyjnie.

Dnia 21 listopada 1931 r. zmarł Józef Ziemiński, członek — jubilat, przeżywszy lat 72. J. Z. pochodził z Krakowa, wypisany w drukarni „Czasu”, a do Lwowa przyjechał w r. 1897. Pracował on jako składacz ręczny i maszynowy, jako metrapaź, wreszcie jako kierownik drukarni „Słowa Polskiego”, „Gazety Lwowskiej”, a ostatnio Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. W r. 1927 przeszedł w stan inwalidowy.

Cześć Ich pamięci!

Z RUCHU TOWARZYSKIEGO.

Powołane do życia Kółka zabawowe okazuje dużą działalność. Do zarządu Kółka wchodzi przedstawiciele Chóru, Koła mandolinistów i Koła sportowego. Wspólnymi siłami, pod przewodnictwem kol. Zygmunta Nowakowskiego urządzone bywają różne imprezy, z których dochód przeznaczają się między innymi na Stowarzyszenie zapomogowe. Ostatnio urządzono „Św. Mikołaja”, a w pierwszej połowie stycznia urządzona zostanie „Gwiazdka” dla sierot po drukarzach. Koło mandolinistów „Typographia” i Chór występowały już kilkakrotnie w lwowskim radjo.

KONFERENCJA KLAS. ZW. ZAW.

W listopadzie 1931 r. odbyła się we Lwowie IV Okręgowa Konferencja Klasowych Związków Zawodowych. Przewodniczył jej prezes Oddziału Lwowskiego kol. Andrzej Kusyk, którego później wybrano również przewodniczącym Wydziału Wykonawczego dla Lwowa i wschodnich województw.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

Protokół z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Sekcji Żeńskiej przy Związku Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce odbytego dnia 19 listopada 1931 r.

Zagajenie zebrania nastąpiło przez koleżankę Stolpiakównę Stanisławę. Porządek obrad składał się: 1) z zagajenia, 2) z odczytania protokołu z ostatniego zebrania, 3) z komunikatów zarządu, 4) referatu kol. Chałupki, 5) z wolnych głosów i zamknięcia.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zebrania omawiano sprawę zwiedzenia Muzeum Przyrodniczego w Ogrodzie Zoologicznym, które odbyło się w dniu 25 października r. b. przy dość licznym udziale koleżanek. Następnie wygłosił kol. Chałupka referat o szalejącym kryzysie gospodarczym. W obszernym swem przemówieniu przedstawił prelegent ciężkie położenie organizacji naszej, które powoduje obecny kryzys gospodarczy. Liczba bezrobotnych z dnia na dzień się powiększa, a zarobki nasze mimo tak krytycznych czasów się zmniejszają. Niektórzy pracodawcy pragną wykorzystać to położenie, chcąc zatrudnić pracowników za mniejszym wynagrodzeniem. W dyskusji, jaka się wywiązała nad referatem, zabrała głos koleżanka Majewska Hel. W wywodach jej było przedewszystkiem dużo ubolewania nad Sekcją Żeńską, którą z powodu słabego zorganizowania się, projektowano zupełnie od Związku odłączyć. W dalszym ciągu przemawiali koleżanki Palczewski i Brzezińska, wzywając do całkowitego zorganizowania się personelu pomocniczego. Na zebraniu obecnych było 90 koleżanek, z których część jeszcze nie była zorganizowana. Do tych zaapelowała więc koleżanka Stolpiakówna, by się do Sekcji przyłączyły, i liczbę członkiń naszych powiększyły, przez co utrzymają do-

tychczasową taryfę i będą korzystały z wszystkich dobrodziejstw organizacji. Po wyczerpaniu porządku obrad zamknęła koleżanka Stolpiakówna zebranie o godz. 21.

FILJA TORUŃ.

Na bezrobotnych kolegów naszej Filji, jako zapomogi gwiazdkowe, złożyły następujące sumy. firma Przemysł Chem. „Atra” S. A. Fabryka Farb Graficznych Toruń — Mokre zł. 100. Drukarnia Robotnicza w Toruniu zł. 20.

Pozatem zebrano wśród współpracowników poszczególnych drukarni toruńskich 120 zł.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Za Zarząd:

Jan Byszewski — prezes,
Konrad Godziński — sekretarz.

„GRAFIKA”.

Wyszedł szósty zeszyt „Grafiki”. Zeszyt przedstawia się okazale tak jak i poprzednie. Okładka według projektu W. Suwalskiego, ucznia Szkoły Przemysłu Graficznego (napis na tle 4 płaszczyzn różnokolorowych) przedstawia się bardzo dobrze.

Na treść zeszytu 6-go składają się: Jan Muszkowski — „Antykwa polska Adama Półtawskiego”. — Jest to historia usiłowań stworzenia czcionki polskiej poprzez 4 wieki. Czcionki używane w Polsce były dziełem artystów zagranicznych i nie były odpowiednie dla języka polskiego, który posiada wiele liter skośnych jak w, k, y, z. Półtawski postawił sobie za zadanie tak narysować czcionkę, by w kolumnie wszystkie litery harmonizowały ze sobą. Udało mu się, gdyż kolumna złożona czcionkami Półtawskiego przedstawia się jako skupiona i zwarta całość. Do artykułu dołączone są układy, przedstawiające nową czcionkę oraz kilkanaście prac drukarskich A. Półtawskiego: jak okładki, akcje, ekslibrysy. Dalej p. St. M. Sawicka podaje i opisuje ciekawy drzeworyt ludowy, przedstawiający Janosika i Zbójników. Dłuższy artykuł poświęcony jest Szkole Przemysłu Graficznego, uzupełniony szeregiem pięknych prac uczniów tej szkoły. Zeszyt uzupełniają kilka układów zecerzkich, wzory plakatów zagranicznych i krajowych, kronika i ogłoszenia. Do zeszytu dołączono kilkanaście wkładek. Zeszyt wykonano w Szkole Przemysłu Graficznego.

G r a f i k a

dwumiesięcznik poświęcony drukarstwu i pokrewnym sztukom graficznym

wyszedł zeszyt VI
i jest do nabycia
w Związkach

Polskich Artystów Grafików.
Warszawa, Trębacka 10, tel. 647-06

Zawod. Druk. i P. Zaw. w Polsce.
Warszawa, Miodowa 6, tel. 748-42

Litogr., Chem. i P. Z. w Polsce.
Warszawa, Miodowa 7, tel. 333-55

w Zrzeszeniu Kierowników Zakładów Graficznych Rzplitej Polskiej.
Warszawa, Szopena 18, tel. 8.71-27

Org. Przemysłu. Graf. w Polsce.
Warszawa, Królewska 10, tel. 430-97

Cena zeszytu 4 zł.
z przesyłką 5 zł.

ADRES REDAKCJI: MARYMÓNKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6 I PIĘTRO — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.